Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 207 Kraków, piątek 12 września 1919 Rocznik XXVIII.

11 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 9·50 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 14 K.

Cena numeru pojedynczego 46 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcyi rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 395. Telefon Administracyi Nr. 310 Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116 Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

„Tyran o trzystu głowach“.

Ataki prawicy na Sejm.

Nie zachwycamy się bynajmniej obecnym Sejmem polskim. Ileż to razy żądaliśmy rozpisania nowych wyborów! Ileż to razy demaskowaliśmy represyjną gotowość i socyalną niewydajność obecnego Sejmu! Wiemy zresztą dobrze, że w danej chwili Sejm nie odzwierciadla nastrojów społeczeństwa i że np. w Królestwie nowe wybory napewno przesunęłyby reprezentacyę sejmową na lewo.

Ale... gdy **prawica** zaczyna skarżyć się na Sejm, to też i charakter tych skarg jest **zgoła inny, niż nasz!** Przypominamy, jak skarży się na Sejm sławetny memoryał obszarniczo-kapitalistycznej reakcyi, co mu się w Sejmie nie podoba? Zbyt powolne tempo reformatorskie? Zbyt niechętna twórczość socyalna? Bynajmniej! Reakcyonistom z memoryału chodzi o to — jak wyraźnie powiadają — że tempo reformatorskie jest **zbyt szybkie (!!).**

A dlaczego np. p. Andrzej Niemojewski, dziś najbardziej reakcyjny z polskich publicystów, urąga na Sejm? Czy dlatego np., że Sejm nie zajął się ustawodawstwem robotniczem? Oczywista nie! Najgorliwszemu z obrońców obszarniczych chodzi o to, że majątki ziemskie są zagrożone reformą rolną, i p. Andrzej otwarcie pisze, że reforma nie zostanie wykonana.

Coraz głośniej w reakcyjnej prasie od ataków na Sejm. Ostatnio i stateczny „Czas“ uważał za wskazane kopnąć we wstępnym artykule Sejm, nazywając go **„tyranem o trzystu głowach“.**

Organ obszarników pisze:

„Należy stwierdzić, że **właściwym winowajcą**, „primum movens“ wszystkich niedostatków, wskazanych w memoryale, jest suwerenny sejm, **ciało nieudolne**, niedorosłe do swoich zadań, **wymagające gruntownego zreformowania składu**, a roszczące sobie mimo to prawa do atrybucyi, jakich żaden sejm na całym świecie nie posiadał i nie posiada. Sejm, który chce być zarazem prawodawcą i wykonawcą praw, organem naczelnym i kontrolującym naczelną władzę, słowem — owym **tyranem o trzystu głowach**, którego jeszcze bardziej jak tyrana jednogłowego, obawiał się dla sprawy wolności Rousseau.

... „Społeczeństwo nasze — insynuuje dalej „Czas“ — znosi, jak dotąd, owe uroszczenia sejmu do zagarnięcia wszechwładzy w państwie z iście **filozoficznym spokojem.**

„Suwerenność“ sejmu jest już dzisiaj u ogółu przedmiotem nieustannych **ironicznych komentarzy.** Łatwo przewidzieć porę, gdy te obłoki lekkiej ironii skupią się razem **w gradową chmurę** nad posłami i stronnictwami odpowiedzialnemi za sejm“.

Tak pisze staruszek „Czas“, który po reformie rolnej nagle się zrewolucyonizował!.. Wzywa do przerwania „filozoficznego spokoju“, podżega, agituje, grozi burzą i „gradową chmurą“.. Widocznie „Czas“ wziął sobie do serca radę p. Andrzeja, by ziemiaństwo „wyłoniło ludzi typu bojowego“.. I zaczyna bojować...

Ale zastanówmy się. **Czy bronimy obecnego sejmu i jego polityki? Raz jeszcze — bynajmniej!** Sejm zdążył zająć się represyami przeciwko robotnikom (ustawa wyjątkowa, ustawa przeciwko robotnikom rolnym itd.), ale **gdzie jest twórczość socyalna,** gdzie jest ustawodawstwo ochronne?

Witosowcy i ich koledzy przeforsowali swoją dość nieudolną reformę rolną, to prawda. Ale 1 głosem, i to przy pomocy socyalistów! Ale szerszych horyzontów społecznych obecny Sejm nie ma! Rozwiązać **ten** sejm! — wołamy.

Czegóż więc bronimy?

Bronimy demokracyi. My żądamy rozwiązania, gdyż sejm hamuje niezbędne reformy. Memoryaliści zaś, obszarnicy z „Czasu“ itd. chcą „zahamowania reformatorskiej działalności“ sejmu. Boją się o majątki, boją się wysokich podatków od kapitałów, boją się ustępstw na rzecz robotników.

Zasadnicza różnica! Reakcya nasza umie urągać na bolszewików, ale **pozytywnie** przeciwstawia im w swej publicystyce **system demokracyi. Słusznie.** Ale gdy ta demokracya zwraca się chociażby słabo, delikatnie, ostrożnie przeciwko kapitałowi — wtenczas zaczyna się **ostrzeliwać demokracyę.** Z pozycyi zamaskowanych, — a, rozumie się, inaczej toby była woda na bolszewicki młyn, który jeszcze miele... Ale w rzeczywistości i z demokracyi nasza burżuazya niewiele sobie robi, jeśli ta niedostatecznie broni interesów kapitału. Dla burżuazyi demokracya jest dobra dla ideowej walki z bolszewizmem, ale z natury swojej klasowej burżuazya jest **bolszewicką** „par excellence“... naturalnie bolszewicką z drugiego krańca społecznego, zwolenniczką dyktatury złotego wora.

Czemś zgoła innem jest demokracya dla nas, socyalistów polskich. Jesteśmy zwolennikami demokracyi, gdyż rozumiemy, iż tylko w świetle demokracyi mogą dojrzeć politycznie i społecznie młode siły społeczne Polski. Nie wierzymy w mechaniczną metodę dyktatury bolszewickiej, która zabija twórczość, inicyatywę, doprowadza do martwoty społecznej. **Ale chcemy demokracyi twórczej, owocnej, pełnej nowożytnego ducha socyalnego!** Wołamy: „Precz z tym sejmem!“ ale chcemy na jego miejsce sejmu z większą inicyatywą, bardziej owocnego w skutki ustawodawcze. Zaś memoryaliści i prawica obszarnicza wszczyna walkę podjazdową z sejmem właśnie za zbyt radykalne (??) reformy.

Chyba jasne, że punkta wyjścia są zgoła różne! Wierzymy, że żywe siły ludu pracującego **potrafią natchnąć** sejm inicyatywą, jeśli i nowy sejm zachwieje się w swej polityce reformatorskiej pod parciem endeckich intryg, klerykalnych wpływów i obszarniczo-kapitalistycznych protestów. Lud pracujący, jako całość w kraju, obejmie pieczę nad sejmem, gwarantując rozwój demokracyi, **nowożytnej socyalnej demokracyi!**

Półgębkiem reakcya chce powszechne niezadowolenie skierować przeciwko demokratycznemu sejmowi, jako zasadzie. „Tyran o trzystu głowach“!, demagogicznie drze się stary „Czas“. A jak to, panowie z „Czasu“, **wy rządziliście w galicyjskim sejmie,** który trzymał kraj w poniewierce ekonomicznej, jako kolonię austryacką, i w ciemnocie?! Czy się wam śnią stare, dobre czasy **szlacheckiej dyktatury?**

Hola panowie! Sejm jest kiepski — to pewna. Ale właśnie dlatego kiepski, że za powolnie zabiera się do waszych przywilejów majątkowych i innych, zamało jest natchniony duchem nowożytnej polityki socyalnej! I gdy nowy sejm się zbierze, prawdopodobnie istotnie będzie bardziej **„twórczym“,** ale nie w znaczeniu podtrzymywania starego porządku, lecz w znaczeniu **tworzenia nowego świata pracy!**

Burżuazya się mści!...

Biały teror. — O bolszewickim terorze prawi się tyle, ale brukowcy milczą o Finlandyi, o Bawaryi, o Węgrzech. — W obronie złotego wora. — Teror biały na Węgrzech.

Uczą nas dzieje, że starożytni Rzymianie nietylko obchodzili się najokrutniej z niewolnikami, ale z opętańczym szałem mścili się na tych, którzy się ośmielili rwać swoje kajdany, z bronią w ręku dążyć ku wolności. Zbuntowanych niewolników rzucano na żer dzikim zwierzętom, szarpano ich końmi, a wszystko na widowiskach publicznych, w oczach najwykwintniejszej publiczności, która napawała się mękami tych co popełnili **zbrodnię najokropniejszą: chcieli być wolni!**

Burżuazya nasza lubi rozczulać się wspomnieniem tych okropności, **ale sama potrafiła w okrucieństwie i wyrafinowaniu swej zemsty zostawić daleko w tyle starożytne wzory.** Ma i ona swoje masy niewolnicze faktycznie choć „wolne i równe wobec prawa“ jak głoszą szydercze paragrafy burżuazyjnych konstytucyi.

I mścić się potrafi za bunt okrutniej nawet, niż starożytni. Wszak nie na próżno chełpi się wyższością swej cywilizacyi. Gdy mści się burżuazya to nie jednostki giną, lecz **całe dzielnice i miasta** nawet, nietylko ci co się zbuntowali, lecz i ci co zbuntować się — mogli!... Zemsta burżuazyi ma nazwę własną, krótką, straszną. Zwie się **biały terror.**

Narodziło się to słowo w potokach krwi wielkiej kontrrewolucyi francuskiej, gdy burżuazya czerwony terror Robespierra, nad którego okropnościami tak rozczulać się lubią historycy i literaci burżuazyjni, zastąpiła swoim własnym i w ciągu miesiąca wytraciła nie mniej ludzi, niż czerwoni w ciągu półtora roku.

Ta tradycya była zawsze świętą dla burżuazyi i odnawianą niejednokrotnie, ilekroć tylko było zagrożone serce burżuazyi — złoty wór!

Widział to ten sam Paryż w krwawych dniach czerwcowych **1848 r.,** gdy proletaryat po raz pierwszy śmiał stanąć masowo pod sztandarem socyalizmu. Burżuazya mściła się krwawo za bunt, ale potrafiła się zmienić w stado dzikszych zwierząt, niż te, które w rzymskich cyrkach pożerały zbuntowanych niewolników, gdy szło o zemstę za chwilowe zwycięstwo proletaryatu.

Proletaryat władał w **r. 1871** (komuna) 5 miesięcy Paryżem i nie stracił nikogo, aż w chwili rozpaczy, gdy wojska uwolnione umyślnie przez Prusaków z niewoli dla zdławienia komuny mordowały już lud na przedmieściach, tłum zrozpaczony bez wiedzy przywódców rozstrzelał kilkunastu zakładników. Burżuazya owładnąwszy Paryżem **spławiła go we krwi,** w której zatopić chciała na wieki ruch wyzwoleńczy proletaryatu. Rozstrzeliwano ludzi nie za udział w komunie, lecz za to, **że byli robotnikami!,** Robotnik paryski nazbyt „zhardział“: niech wyginie do szczętu! przyjdą na jego miejsce inne pokorne tłumy“ i rozstrzeliwano mężczyzn i kobiety, starców i małe dzieci, starczał kaprys pijanego oficera, aby przypadkowych przechodniów postawić pod murem. Pół roku szalał biały terror i ociekały krwią paryskie bruki, prawdę piszą tkliwi literaci bużuazyi, jeno nie pod czerwonym, lecz białym terrorem.

I umiała burżuazya nietylko francuska te szlachetne tradycye wznawiać a nawet przewyższać. Spłynęła krwią **Finlandya,** jak długa i szeroka nie z ręki bolszewików, lecz krwawego żołdaka Mannerheima. **Dziesiątki tysięcy robotników wymordowano lub się trzyma do dziś dnia w mrokach więziennych.** Leje się jeszcze krew **w Monachium** pod katolickim rządem Erzbergera. Burżuazya nie bawi się w komedye sądów nad jednostkami. Wystarczało jedno słowo donosu, aby wymordować kilkotysięczne zgromadzenie, które się **później** okazuje czasem, jak to się raz stało w Monachium zgromadzeniem katolickich czeladników.

Ale o takich drobnostkach nie pisze prasa burżuazyjna. Na łamach jej jest miejsce tylko dla opisów czerwonego terroru — czy był czy go nie było!...

Przechodzimy do ostatnich wypadków na Węgrzech.

Łamy „Kuryerków“ są tak przepełnione prawdziwemi i zmyślonemi opisami czerwonego terroru na Węgrzech, że zapewne tylko dlatego zabrakło miejsca dla opisów **zemsty burżuazyi węgierskiej.**

Porywczy burżua węgierski ma zbyt wiele temperamentu, aby bawić się w **komedye sądowe,** zresztą trwałoby to za długo i utrudniało mordy masowe, więc **mordują się uwięzionych w drodze do więzienia jak to uczyniono z Gabrielem Knappem i Aleks. Kellerem w Oedenburgu,** a gdy więzienia pomimo tego są przepełnione **oczyszcza się je przy pomocy „samobójstw“.**

Akta więzień budapeszteńskich notują najmniej co drugi dzień „samobójstwo“, a jak te „samobójstwa“ się dokonywają świadczy o tem los młodszego brata Szamuelego, który **rzekomo sam się powiesił. Całe więzienie budapeszteńskie pełno był tej nocy rozpaczliwego krzyku „samobójcy“,** broniącego się od śmierci. **Żandarmi dokonali jednak na osobie młodego Szamuelego „samobójstwa“.** Rano „znaleziono go“ powieszonego na kracie. Wszystko w porządku i w zgodzie z prawem!

Uwięzionego pod pozorem komunizmu Filipa Weissa **ztorturowano** tak, że trzeba go było odnieść do celi. Aby oszczędzić sobie i władzom dalszego kłopotu niosący **wyrzucili go przez okno.** Akta urzędowo zanotowały „samobójstwo“. Wszystko w porządku i w zgodzie z prawem.

Takie wypadki są na porządku dziennym, zresztą komedya sądowa została znakomicie uproszczona. Człowieka oskarża się, więzi, sądzi i wieszą w ciągu jednego dnia, **wystarcza zeznanie prowokatora. Tak się robi z „motłochem“.**

Co się tyczy przywódców **socyalistycznych, nie mających** nic wspólnego z komunizmem, **tych** narazie nieraz torturuje się, podobnie jak nieszczęsnego Weissa. Mord ich ma się zapewne dokonać bardziej uroczyście...

Cóż na to nasza prasa burżuazyjna? Nie brak jej przecież „tkliwości“ na cierpienia bliźnich. Jakżeż rozczulała się nad ofiarami czerwonego terroru w Rosyi, choćby temi ofiarami byli oprawcy tysięcy Polaków w 1905 r. i przedtem i potem, choćby to był krwawy car Mikołaj Ostatni. „Głos Narodu“(?) odpowiada: „Węgry są teraz chrześcijańskie“, a cała prasa z „Kuryerkiem“ na czele ryczy z radości : „W Budapeszcie panuje porządek“.

To jest więc wasze chrześcijaństwo, wasze prawo i porządek! Chrześcijaństwo dla burżuazyi, to mord i rzeź; prawo, to niczem nieograniczony gwałt; porządek to rozpacz śmiertelna storturowanych rzesz, rozpacz tak straszna, że **zabija w masach poczucie narodowe,** że ludność zachodnio-węgierska wysyła błagalne deputacye do **Wiednia,** z prośbą o przyłączenie swego kraju **do niemieckiej Austryi,** byle wyrwać się z pod władzy krwawego kata Friedricha, „bohatera“ burżuazyi!

Złoty worek tryumfuje!

Bolszewicy jako imperyaliści.

„Zbierają“ ziemię rosyjską...

W „Izwiestjach“, ofic. organie sowietów, naczelny redaktor Stickłow, bardzo wybitny bolszewik, entuzyastycznie pisze o **wielkiej Rosyi** i jej zjednoczeniu:

Droga do stworzenia zjednoczonej wielkiej Rosyi („jedinoj wielikoj Rossii“) prowadzi li tylko poprzez urzeczywistnienie naszego programu. Nastąpi to w rezultacie dobrowolnej zgody pracujących mas różnych narodów, zamieszkujących dawne imperyum rosyjskie — mas, przekonanych o konieczności stworzenia zjednoczonej Rosyi ze względu na własne polityczne i gospodarcze interesy. Jedynie drogą swobodnego porozumienia robotniczych mas stworzyć zdołamy **zjednoczoną i wielką Rosyę,** wielką nie w sensie ideologii pięści („pałocznoj ideologii“), lecz w sensie wolnego związku swobodnych i szczęśliwych narodów. Nie stworzymy takiej Rosyi dzięki pomocy ze strony imperyalistów ententy, lecz przeciwnie przez bezwzględną walkę z nimi, przez odrzucenie wszystkich ich pretensyi do wtrącania się w nasze sprawy i urządzania naszego życia według burżuazyjnego planu.

„Tak więc **zjednoczona, wielka Rosya** może być osiągnięta tylko na drodze dalszego rozwoju i wzmacniania sowieckiej władzy we wszystkich dzielnicach byłego imperyum rosyjskiego. Zrozumieć to powinni ci wszyscy, których dążenie do zjednoczenia Rosyi pcha do obozu **kontrrewolucyi, zdolnej w rzeczywistości tylko do uwiecznienia naszego rozdrobnienia** i naszej zależności od zagranicznego kapitału“.

Jeżeli wykreślimy z powyższego artykułu pustą frazeologię o swobodnej decyzyi mas ludowych — słusznie komentuje ten nacyonalistyczno-wszechrosyjski artykuł warsz. „Robotnik“— zasadnicza jego myśl zarysuje się w całej swej jaskrawości. **Bolszewicy, jako spadkobiercy Iwana Kality, jako „sobiratieli ziemli russkoj“ Stickłow, jako najdoskonalszy z patryotów rosyjskich, który wskazuje drogi, wiodące do odzyskania utraconych przez Rosyę krajów,** niegdyś ujarzmionych gwałtem i przemocą.

List komendanta Piłsudskiego do generała Hallera.

Ogłoszono list Piłsudskiego, w którym Naczelnik między innemi pisze:

„Kochany Panie Generale! W chwili ostatecznego zespolenia się oddziałów, sformowanych we Francyi z armią polską, w chwili, w której swoją pracę dania Ojczyźnie licznych szeregów żołnierza doprowadziłeś, Panie Generale, do chlubnego końca, czuję potrzebę wyrazić Panu w imieniu Ojczyzny **serdeczne słowa uznania** za Jego dotychczasową działalność.

Jestem przekonany, że praca Pana, Panie Generale, wytrwale i uporczywie zmierzająca ku wytworzeniu dla Polski własnej siły zbrojnej, praca prowadzona nieraz w najprzykrzejszych warunkach zostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci potomności i w sercach żołnierzy.

Co do mnie, sądzę, że będę wyrazicielem sądu powszechnego, gdy za tę pracę złożę **serdeczne podziękowanie.**

Zarazem zawiadamiam Pana, że poleciłem wciągnąć Pana do spisów oficerów Wojska Polskiego **w randze generała broni** (piechoty).

Zbliżenie niemiecko-francuskie??

Korespondent „Kur. Polskiego“ z Paryża, donosząc o tarciach francusko-angielskich z powodu Syryi, oświadcza, że mowa A. Thomasa w Izbie, który rzucił myśl zbliżenia franc.-niemieckiego znalazła żywe echo przyjazne nawet w prasie nacyonalistycznej.

Prasa nacyonalistyczna, zawzięcie antyniemiecka, bynajmniej nie oburzyła się na byłego ministra, lecz przeciwnie, poważnie i godnie komentuje jego wybitną mowę.

Co smutniejsza — dla nas — **pewne zbliżenie francusko-niemieckie już się daje zauważyć, i** odczuwa je głównie — Polska! (Górny Śląsk!).

Postulaty polskie w sprawie Galicyi wschodniej.

Przeciw zamiarom uregulowania stosunków w Galicyi wsch. na podstawie 15-letniego prowizoryum, delegaci polscy przeciwstawiają żądania, uchwalone przez konwent seniorów sejmowych. Brzmią następująco:

1. **Nie dopuścić żadną miarą do prowizorycznego stosunku Galicyi wschodniej do Polski.** Galicya wschodnia musi się stać odrazu **po wieczyste czasy organiczną częścią państwa polskiego.**

2. **Zwalczać linię Sanu,** lub linię do niej zbliżoną. **Zawrzeć granicę autonomicznej Galicyi albo w granicach mniejszych (Bug lub Styr)** lub też dążyć do stworzenia w autonomicznej Galicyi równowagi narodowej, czyli uzyskać linię Dunajca. Wtedy, oczywista rzecz, nie może być mowy o Galicyi wschodniej, ale o pewnej części autonomicznej terytoryum Rzpltej Polskiej. Najtrudniejszą kwestyą jest sprawa granic przyszłej Galicyi. Podkomisya dla spraw polskich gen. Le Ronda wyraziła się **za granicą na wschód od Przemyśla,** to jest granicą, idącą przez powiat cieszanowski po pow. liski, co posiada tę stronę ujemną, że **w pasie autonomicznym pozostałby Lwów i zagłębie naftowe borysławskie.**

Zgromadzenie narodowe czeskie debatuje nad kwestyą cieszyńską!

TUSZAR GROZI.

Praga. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi o rozpoczęciu obrad zgromadzenia narodowego. Przewodniczący Tomaszek w zagajeniu powiedział, że „naród czesko-słowacki od chwili swej niepodległości stał na stanowisku, że co do przynależności państwowej Śląska Cieszyńskiego, nie może istnieć żadna wątpliwość. Nie ulega wątpliwości, że ze względów gospodarczych, **republika czesko-słowacka bez zagłębia węglowego Cieszyńskiego nie mogłaby istnieć (sic!) jako państwo samodzielne. Śląsk Cieszyński jest integralną cząstką republiki czesko-słowackiej i musi być związany organicznie i trwale z republiką“.**

Następnie zabrał głos premier **Tuszar,** który oświadczył, że Śląsk Cieszyński od roku 1327, tworzył nierozłączną część Król. czeskiego, i że nie może być mowy o fikcyi prawno historycznej, zarzucanej przez Polaków. Dopiero od czasu **zaznaczenia się wpływów komisyi koalicyjnej w Cieszynie, której stanowisko zostało poparte przez Amerykę i Włochy, zaznaczył się niekorzystny dla Czechów obrót, objawiający się w tem, że koalicya chce Czechom odebrać Bogumin, Karwinę i Cieszyn, a przyznać tylko Jabłonków, tudzież pewne ilości węgla. W ostatnich 14 dniach zażądali również Amerykanie wprowadzenia w życie zasady etnograficznej, a Anglicy, którzy dotąd podzielali stanowisko Czechów, ustąpili wobec nacisku amerykańskiego i włoskiego. Rozstrzygnięcie w kwestyi cieszyńskiej dotąd nie nastąpiło,** a przynajmniej nie otrzymaliśmy wiadomości o żadnem rozstrzygnięciu. Mogę jednak zapewnić zgromadzenie narodowe, że **na wypadek decyzyi dla nas niekorzystnej, delegacya czeska, w myśl uchwały wydziału dla spraw zagranicznych odmówi swojego podpisu układu pokojowego i pozostawi** rozstrzygnięcie tej kwestyi zgromadzeniu narodowemu.

Z DNIA.

SPISZ I ORAWA.

Otrzymane przez warszawskie sfery rządowe wiadomości z Paryża zdają się potwierdzać dotychczasowe pogłoski, iż sprawa Spiszu i Orawy nie jest dostatecznie broniona przed trybunałem pokojowym.

Wobec tego z ramienia Komitetu obrony Spisza i Orawy udali się do Paryża pp. ks. Machaj i prof. Sembowicz, aby akcyi całej odmienny nadać kierunek.

MINISTERSTWO PRACY WCIĄŻ NIE OBSADZONE.

Jakkolwiek Narodowy Związek Robotniczy popiera w dalszym ciągu kandydaturę inż. Edwarda Pepłowskiego na stanowisko ministra pracy, to zdaniem kół dobrze poinformowanych kandydatura ta niema widoków powodzenia. Również nie jest brana pod uwagę osoba inż. Fr. Sokala. Naogół mianowanie ministrów: pracy i rolnictwa pozostaje nadal w zawieszeniu Kiedy zapadnie odnośna decyzya — niewiadomo.

ZAWIELE ROSYAN.

Jak donosi „Kur. Por.“ Sejm niezwłocznie po zakończeniu feryi zająć się ma sprawą zbytniego nagromadzenia w Warszawie Rosyan wszelakiego autoramentu.

RZĄD PETRUSZEWICZA GODZI SIĘ Z DENIKINEM.

„Gazeta Wieczorna“ donosi, że rząd Petruszewicza prowadzi rokowania z Denikinem i **zgadza się na utworzenie państwa ukraińskiego w ramach Rosyi.** Do owej Ukrainy miałby należeć **Galicya wschodnia, Wołyń i Chełmszczyzna.** Co na to endecy, przyjaciele Denikina?

TRAKTAT POKOJOWY PRZEZ AUSTRYĘ PODPISANY!

Wiedeń. (PAT) B. kor. donosi z St. Germain pod datą 10 bm.: W sali epoki kamiennej w zamku St. Germain **odbyło się podpisanie traktatu pokojowego między republiką austryacką a prawie wszystkiemi państwami koalicyi.**

Odbudowa Międzynarodówki.

Międzynarodówka propagandy czy czynu? — ... Szczególne ... związków zawodowych? — Trudności odbudowy Międzynarodówki. — Międzynarodówka a kwestya narodowościowa.

(Dokończenie).

Celem jej musi zdobycie politycznej władzy przez proletaryat i przy pomocy jego dyktatury uspołecznienie środków produkcyi, zniszczenie panowania klasy i stworzenie pełnej politycznej i społecznej demokracyi. Przez to powstanie prawdziwe społeczeństwo narodów. Wraz z państwem klasowem znikną gospodarcze i polityczne przeciwieństwa stworzone przez rywalizujące kapitalizmy, które siły państwowe uczyniły narzędziem swoich walk konkurencyjnych, gospodarka społeczna zamieni rozszarpany, kapitalistyczny rynek światowy, którego możliwie monopolistyczne opanowanie było treścią imperyalistycznej polityki w jeden obszar gospodarczy, na którym narody wspólnemi siłami przywiodą produkcyę do najwyższego stopnia rozwoju, lecz w życiu kulturalnem będą wolne i niepodległe.

Do tego konieczna jest sprężysta organizacya międzynarodówki. Musi być ona nie jak dotąd luźną federacyą sekcyi narodowych ale ich najwyższą władzą, wiążącą i kierującą.

Musi się też wspierać na organizacyach wyłącznie politycznych jako jedynie zdolnych do energicznej walki. Związki zawodowe i kooperatywy mogą i powinny mieć własne międzynarodówki, ale w rewolucyjnej niema dla nich miejsca. Natomiast winny je w niej znaleźć organizacye rad robotniczych.

Jeśli ta międzynarodówka organizacyjnie i duchowo na nowej podstawie stanie i nie będzie szukała niemożliwych kompromisów, to dzieła swego dokona.

Cenne te uwagi t. Hilferdinga są zupełnie słuszne w zasadniczych zarysach, ale tow. Hilferding nie docenia zupełnie olbrzymich praktycznych trudności powstania takiej międzynarodówki. Aby znaleźć posłuch musiałaby ona dać gwarancye, że nie będzie terenem dominującego wpływu jednego lub kilku narodów, że interesa wszystkich sekcyi narodowych znajdą w niej jednakowe zrozumienie i uwzględnienie. Międzynarodówka jeśli ma być żywotna, nie może się zapatrywać na wilsonowską Ligę Narodów, nie może choćby tylko de facto dzielić swych członków na wielkich i małych.

Specyalnie stosuje się to do spraw polskich, w których niejednokrotnie towarzysze zagraniczni wykazywali zdumiewającą dezoryentacyę, a jednak wydawali kategoryczne decyzye, które w takim stanie rzeczy musiały być krzywdzące dla Polski i tak ostatnio znane oświadczenie konferencyi lucerneńskiej w sprawie podziału Prus i wysoce niesprawiedliwy względem Polski projekt podziału miejsc na przyszłym kongresie.

Takie są trudności, wyłaniające się przy stworzeniu międzynarodówki **czynu**, jakiej chce Hilferding. Pewne refleksye i wątpliwości nasuwa także jego projekt wykluczenia organizacyj zawodowych i współdzielczych.

Jak endecya chciała z Polski zrobić ślepe narzędzie koalicyi?

Z niedawnej przeszłości. — Haniebna historya paryskiego Komitetu Narodowego. — Na żołdzie ententy. — U źródeł nienawiści do Piłsudskiego. — Polska jako antybolszewicka straż pod kierownictwem koalicyi. — Niepodległe państwa czy służka ententy?

Ciekawe zaiste, lecz jeszcze nie są należycie zgłębione dzieje endeckiego sławetnego Kom. Narodowego w Paryżu. Poświęca im ciekawe studyum dr. X. w „Przedświcie". Przedstawiwszy okres przedrewolucyjny — okres płaszczenia się przed caratem, zwalczania niepodległości narodu i żebrania o „samorząd", pisze dalej:

Z upadkiem caratu (1917) rozpoczyna się nowa era w zagranicznej działalności grup narodowo-demokratycznych i realistycznych. Zrobiono nagle volte face i zaczęto z właściwym sobie cynizmem przekonywać naiwnych, że obóz ten nigdy nie był za autonomią rosyjską, że to on właśnie był jedynym przedstawicielem idei niepodległości i zjednoczenia ziem polskich.

Otrzymawszy należyty pieniężny zasiłek od Entente'y wzięto się do organizowania armii polskiej w Rosyi, a Komitetu Narodowego zagranicą.

Zaczęto od oczyszczania sobie terenu i zmonopolizowania wpływów u Entente'y. W tym celu obrzucono błotem niesolidaryzujących się z tym kierunkiem politycznym i **podzielono wszystkich Polaków na dwa obozy:** na Koło Międzypartyjne, złożone z dobrych, szlachetnych patryotów, jedynych przyjaciół Entente'y i na jego przeciwników bochow — i austrofilów sprzedanych, lub oddanych państwom centralnym! Wszelka praca nie pochodząca z ich sfery bezwzględnie była potępiana i dyskredytowana, **wszelkie poczynania państwo-twórcze w kraju były przedstawione zagranicą, jako zdrada bandy nieuczciwych i sprzedanych ludzi.** W ten sposób przeprowadzona została systematyczna kampania oszczerstw na demokracyę polską jak w Rosyi, tak też na Zachodzie, jak również na Tymczasową Radę Państwa, na Komitet Obrony Narodowej itd.

Zabezpieczywszy się w ten sposób w opinii francuskich rusofilów i przysięgłszy bezwzględną wierność i posłuszeństwo Entencie, zwrócono się do niej o przyznanie Komitetowi monopolu reprezentowania Polski. Otrzymawszy ten przywilej K. N. P. znalazł się w możności oddania prawdziwych usług Polsce. Zajmując się jednak zbytnio swemi prywatnemi sprawami i honorami nie wyzyskał należycie dla sprawy polskiej tej okazyi. Tylko niezależni ludzie mogli śmiało występować w obronie interesów polskich, to też należało za wszelką cenę bronić swojej swobody. Niestety, K. N. P. poszedłszy **na żołd Entente'y** pozbawił się niezbędnej niezależności i **stał się tylko jednem z ogniw polityki rosyjskiej do Quai d'Orsay, mającej na widoku odrestaurowanie Rosyi w celu odebrania kilkudziesięciu pożyczonych miliardów.**

Dla zrozumienia stosunku Francyi do Polski musimy zaznaczyć, że naród francuski jest dla Polski szczerze i jak najlepiej usposobiony, lecz że główny i istotny kierownik ministeryum spraw zagranicznych, p. Berthelot, moskalofil, znajdujący się pod wpływem Izwolskiego nienawidzi nas i że cała polityka biur znajdujących się pod jego kierownictwem ma na celu wyzyskanie nieświadomości polskiej na rzecz ich planów anti-bolszewickich, a raczej **na rzecz wyprawy po złote runo.** Polska jako taka nic ich nie obchodzi, przedstawia ona wartość tylko z punktu widzenia polityki rosyjskiej. Nic też dziwnego, że jak w tej ostatniej, tak też i w polityce polskiej następują ciągle zmiany, powstają nowe kombinacye i t. d.

Do zawieszenia broni oprócz kombinacyi wojskowych polskich, które tworzono zupełnie bez oglądania się na istotny interes Polski, szukano tylko „dywersyi" przeciwko Niemcom i **pchano między innymi do wywołania powstania w Polsce, nie biorąc zupełnie pod uwagę, że byłoby ono zwykłą rzezią kilkudziesięciu tysięcy Polaków.**

Zaraz po zawieszeniu broni Polska miała się stać głównym czynnikiem walki z bolszewikami, czyli miała być wciągnięta w kilkuletnią wojnę z Rosyą.

Postanowiono zorganizować wielką ekspedycyę przeciwko Rosyi, opartą na wojsku polskiem, znajdującem się na froncie francuskim, otoczonem dywizyami Entente'y i pod dowództwem jakiegoś francuskiego generała. **Na czele tej całej wyprawy za zgodą Komitetu Nar. miał stanąć „wysoki komisarz" Entente'y. Zadaniem jego miała być okupacya Polski i zainstalowanie K. N. P. jako rządu polskiego.**

Za taką piękną obiecankę uznano K. N. P. za „rząd polski" do czego pomimo zaprzeczeń p. Paderewskiego, sam on się przyznał, drukując odpowiedni ustęp z mowy p. Pichon'a w oficyalnym swym organie „Polaku".

Wszelkie dyrektywy polityczne, które otrzymała stąd nar. dem. w kraju, miały za podłoże wyżej zaznaczony plan. Należało za wszelką cenę obalić przeszkody, stojące na drodze do urzeczywistnienia go i **w tym celu tkwi istotna bezwzględna zawziętość Quai d'Orsay przeciwko Naczelnikowi Piłsudskiemu i poprzednim rządom.** Potrzeba było obalić Radę Regencyjną, zdyskredytować Piłsudskiego, „którego władza, jak mówiono, pochodzi od Niemców", zmusić do dymisyi ministeryum demokratyczne, urządzić **nawet zamach stanu,** nie dopuścić do Sejmu, bo ten może się wtrącać do naszej polityki zagranicznej itd.

Hojnie opłacając Komitet Nar. Quai d'Orsay uważało się już za panów naszej zewnętrznej polityki i zaczęło zaglądać coraz głębiej **i do wewnętrznej.** Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że naród francuski o tych wszystkich machinacyach nic, a nic nie wie i nie może być odpowiedzialnym za postępowanie kilku skrytie, działających jednostek, wynikające z tajemniczych szeptów p. Piltza z p. Degrand'em.

Znając zakulisową robotę tutejszej dyplomacyi, łatwo zrozumieć **nieprzyzwoite względem Kom. Piłsudskiego zachowanie się** w Izbie francuskiej p. Pichon'a, oraz następne jego bojkotowanie. Jest rzeczą pewną, że do chwili ostatecznego zbankrutowania wszelkich naiwnych planów dotyczących wojny z bolszewikami w celu odrestaurowania Rosyi, Quai d'Orsay będzie z całą nieżyczliwością ukrytą lub jawną zachowywało się względem całej demokracyi z Piłsudskim na czele, która nie ma zamiaru na oślep rzucić Polski do wojny z Rosyą. Prawdziwą klęską polityczną był dla Quai d'Orsay upadek ministeryum pp. Świerzyńskiego i Głąbińskiego, na które tak wiele rachowano. Doprowadziło to tych jegomościów do prawdziwej rozpaczy, tak, że nawet postanowili rozpocząć formalną kampanię prasową przeciwko Polsce. Ogromne również oburzenie wywołał w tych sferach **koniec jednej z depesz Kom. Piłsudskiego, gdzie przemówił on nie jako czyjś służka, lecz jako przedstawiciel niepodległego Państwa,** wyrażając nadzieję, że żadne obce wojsko nie zjawi się na terytoryum Polski bez zezwolenia na to rządu polskiego. To też nieradosnem echem odbiła się tam wiadomość o jednomyślnem zatrzymaniu J. Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa, jak również i o istotnym składzie Sejmu, który bezwątpienia nie da się prowadzić na pasku K. N. P.

Drugi więc okres bieżącej wojny zwolennicy Koła Międzypartyjnego spędzili zagranicą na zacieraniu swej politycznej rusofilskiej przeszłości, dyskredytowaniu wobec zagranicy przeciwników i opanowaniu polskiej zewnętrznej polityki. Dla tego ostatecznego celu rzucili się **bez zastrzeżeń, jak zwykle zresztą w objęcia Entente'y,** ofiarując Polskę do jej kompletnego rozporządzenia, a w zamian za to nie otrzymawszy dla niej absolutnie żadnych ani terytoryalnych, ani materyalnych gwarancyi. Bo przecież rzucenie przez Entente'ę w maju 1918 r., w chwili wojskowej klęski, nic niekosztującego frazesu o prawie Polski do zjednoczenia i niepodległości, za sukces poczytane chyba być nie może. Trzeba było czekać przeszło rok od rewolucyi rosyjskiej, ażeby zdobyto się na tę deklaracyę, kiedy uznano już przedtem zasadę niepodległości całego szeregu trzeciorzędnych państewek. Jak wyżej zaznaczyliśmy, żądać gwarancyi mogli tylko ludzie wolni, a Kom. N. P., biorąc od Entente'y pieniądze na swoje utrzymanie, takim nie był.

Także „Czas" jest zachwycony „memoryałem".

Dostojny sojusznik „Kuryerka"

O memoryale (wczoraj w „Naprzodzie" omówionym) naszej kapitalistyczno-ziemiańskiej reakcyi pisze obszarnicko-katolicki „Czas":

„Zamieszczamy poniżej memoryał szeregu **najpoważniejszych** (dla „Czasu") instytucyi dawnej Kongresówki, który śmiało, może nawet bezwzględnie, odsłania i wytyka niedomagania naszej odradzającej się państwowości. Krytyka memoryału zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko rządowi, zarzucając mu przedewszystkiem bezprogramowość i chwiejne stanowisko wobec Sejmu. Oba zarzuty są słuszne i oparte na obserwacyi dotychczasowej działalności gabinetu; można jednak mieć nadzieję, że podjęta przez p. Paderewskiego, ale niestety, jeszcze nieukończona rekonstrukcya, której już zawdzięczamy oddanie teki skarbu drowi Bilińskiemu, przyniesie pożądaną zmianę w polityce rządu".

Tyle „Czas".

Z tego wynika, że „Czas" jest bardziej liberalny od „Kuryerka" — bardziej postępowy(!)

Przynajmniej nie nazywa reakcyjnego memoryału „reformatorskim" i „sanacyą", podczas, gdy memoryał proponuje zahamować reformy.

„Czas“ wstydliwie tylko wycieniowuje te ustępy memoryału (bezprogramowość rządu), które są istotnie słuszne.

„Czas“ bardziej postępowy od „Kuryerka“, lubiącego radykalne piórka przypinać? Czy też tylko mądrzejszy? Obaj — lepsi!

W obliczu wojny z Niemcami.

Co czynić?

Ewentualność wojny z Niemcami stoi na porządku dziennym. „Kattowitzer Ztg.“ oświadcza, że działa niemieckie nie zatrzymają się na granicy. Moment ciężki i odpowiedzialny. Co czynić? Czy poddać się prowokacyom?

Z prasy warszawskiej „Gazeta Polska“ radzi ... czekać.

Niemcy wyraźnie prowokują Polskę do zbrojnego wystąpienia.

Uważamy wobec tego, że rząd upatrując słusznie w wyjątkowym napięciu narodowych uczuć olbrzymią, bezcenną wprost siłę, musi jednakże w obowiązującej go chłodnej rozwadze twardo, lecz umiejętnie kondensować tę siłę, **tamując wszelkie przedwczesne szkodliwe porywy.**

Pohamować skutecznie owo zdenerwowanie i niewczesne porywy można tylko przez zdecydowaną, a zrozumiałą dla szerokich rzesz narodu akcyę polityczno-wojskową, zmierzającą do zabezpieczenia przez czyny kulturalno-pokojowe naszego frontu wschodniego. Wtedy będziemy mieć możność w rozstrzygającym momencie, zgromadzić na froncie zachodnim siły zbrojne, podważające granicę niemiecką i odbierające Niemcom wszelką ochotę do dalszej prowokacyi.

Nic ponadto obecnie rząd zrobić nie może, bezwzględnie nie ma prawa dać się unieść choćby najświętszym porywom, bo obecnie **byłoby to tylko powolnym zadośćuczynieniem wyraźnej prowokacyi niemieckiej.**

W minionym już okresie zupełnego rozkładu Niemiec rząd wybrał politykę czekania i bezwzględnego podporządkowania się koalicyi zamiast polityki czynu: stracił przez to te możności, jakie ta polityka czynu wówczas dać mogła, przerzuceniem się obecnie, po niewczasie do polityki ryzykownych wystąpień na zachodniej granicy, zaprzepaściłby i to wszystko, co zdołano uzyskać przez podporządkowanie się koalicyi. **Byłoby to bardzo na rękę tym wpływowym obecnie siłom wśród koalicyi, które chciałyby się pozbyć względem Polski wszelkich formalnych i moralnych zobowiązań.** Rząd musi umiejętnie czekać. Armia nasza, naród cały muszą też zaciskać zęby i czekać!“

Austrya niem. akceptuje traktat pokojowy.

Stanowisko socyalistów. — Sprawa traktatu w zgrom. narodowem. — Z wywodów posła Leuthnera.

W dniu 6 września br. Zgromadzenie narodowe w Austryi przyjęło traktat pokojowy przedłożony mu przez Koalicyę i upoważniło kanclerza dra Rennera **do podpisania tegoż** w Saint-Germain. Zgromadzenie narodowe, które zagaił prezydent **Seitz** wśród poważnego nastroju wysłuchało sprawozdania kanclerza Rennera o jego zabiegach w Saint-Germain celem uzyskania jak najwzględniejszych warunków pokoju, mówców różnych partyi i krajów odłączonych, a zamieszkałych przez Niemców. Rezolucya przyjęta większością **97 głosów przeciw 23** podnosi najpierw protest przeciwko ograniczeniu zasady samostanowienia do ludności Austryi, której zabrania się zjednoczenia z macierzystemi Niemcami. Po założeniu w dalszym ciągu protestu przeciw odłączeniu południowego Tyrolu, krajów sudeckich jakoteż południowej Styryi i Karyntyi wypowiada Zgromadzenie narodowe **wątpliwość co do podołania ciężarom finansowym** nałożonym na Austryę i zaznacza, że z konieczności zmuszona jest traktat przyjąć.

„Arbeiter Zeitung“ w n-rze z dn. 7 bm. podając przebieg Zgromadzenia narodowego i omawiając traktat pokojowy w Saint Germain wykazuje, że Niemcy austryaccy muszą wytężyć wszystkie siły, aby módz wypełnić warunki pokojowe i **aby nie zejść do roli narodu żebraków,** zależnego od Koalicyi. W tym celu wszyscy muszą ponosić ofiary, tak robotnicy jak i sfery posiadające. musi się uruchomić przemysł i podnieść produkcyę. Państwo **musiało** przyjąć traktat pokojowy, aby wreszcie w ramach jego módz przystąpić do koniecznych reform i zacząć wreszcie w normalnych warunkach pracować, gdyż deficyt dotychczasowej gospodarki rządu Republiki austryackiej wynosi prawie **6 miliardów.**

Więc skoro państwo otrzymało swoje granice niema już powodu dłużej do zwlekania i nie można zwlekać. Tak pojmując nowe swoje zadania Republika austryacka wchodzi w okres swojego nowego życia, mając nadzieję, że Związek narodów **złagodzi** jej krzywdy, a proletaryat całego świata poprze jej słuszne żądania.

Szczególnie przemówienie posła socyalistycznego **Leuthnera** wywarło silne wrażenie na Zgromadzeniu narodowem; mówił on: **„Leżymy powaleni na ręce i nogi przed zwycięzcą** i nasze ja już nie może być wyrazem naszego myślenia, tylko echem jego prośby. Niech nikt nie mówi, że mamy chwilę odpoczynku. Wiemy przecież, że **ani jednego tygodnia bez przywozu koalicyi, ani jednego dnia bez przywozu węgli istnieć nie możemy.**

I gdyby się ktoś ważył na nowo grę rozpoczynać, to nie uzyskałby nic więcej, jak pomnożenie nowych cierpień. „Otrzymaliśmy **wyrok zniszczenia,** ale musimy się zapytać, jak do tego wyroku przyszło. Tu w Wiedniu leżało zło, które z cynizmem losem narodów igrało, jak **bankruci grający na ostatnią kartę,** (ponieważ czuli, że w pokoju ten zmurszały budynek musi się zapaść w głąb swego próżniactwa), którzy **sobie** powiedzieli: nie wahamy się więcej **ponieważ** Habsburg bez tego swojej władzy utrzymać nie jest w stanie; jak przy grze na jedną kartę, przy której nic nie można postawić, oprócz życia milionów obywateli tego państwa“.

Gwałty litewskie w Kowieńskiem i Suwalskiem trwają.

Na czele stoją b. oficerowie rosyjscy i niemieccy. — Protestuje lewica litewska i Francuzi.

W Wilnie otrzymano szereg ciekawych informacyi z Kowna: Akcya antypolska rządu p. Slażewicza trwa w całej pełni.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu. W samem Kownie trochę ucichły, jakkolwiek i tu **codziennie władze litewskie biorą po parę osób;** natomiast rozszerzyły się na całą prowincyę, podległą rządowi Slażewicza. Można powiedzieć, że **cała prawie inteligencya polska w Suwalszczyźnie północnej została wyaresztowana.**

Akcya antypolska wzmaga się obecnie w Kowieńszczyźnie, zwłaszcza w Wiłkomierskiem. Aresztowanych władze litewskie umieszczają już nietylko w Kownie, ale i w Kiejdanach. Ogołacanie kraju z elementu polskiego odbywa się obecnie głównie na południe od Kowna, między stolicą Taryby a linią demarkacyjną. **W Kownie wzięto się ostatnio do polskich nauczycieli ludowych.** Podobno zażądano obecnie spisu członków „Lutni“ — dla przedsięwzięcia wśród nich aresztowań.

Litwini ze sfer urzędowych usiłują szerzyć pogłoskę, jakoby rządowi Slażewicza udało się natrafić na jakieś ślady **spisku(!)** polskiego przeciwko Tarybie. Jest to najbezczelniejsze kłamstwo, gdyż absolutnie żadnych dowodów na to u nikogo nie znaleziono.

Aresztowania wywołują naturalnie rozgoryczenie wśród szerokich kół ludności, nawet pomiędzy Litwinami. Była nawet **próba interwencyi ze strony partyi lewicowych,** dotychczas bezskuteczna. W niedzielę przedstawiciel **misyi francuskiej** zwrócił się na piśmie do rządu Taryby z zapytaniem: co oznaczają te aresztowania? Odpowiedzi dotychczas nie było.

Jak narodowa demokracya broniła Lwowa.

W styczniu cała Warszawa rozbrzmiewała krzykiem wieców narodowo-demokratycznych

W góry, w góry, towarzyszu!

ROBOTNICY W TATRACH.

W połowie sierpnia odbyła się zbiorowa wycieczka towarzyszy krakowskich w Tatry.

To oczywiście była nie pierwsza wycieczka robotnicza. Przed wojną istniał nawet zawiązek robotniczego „klubu turystycznego“, który urządził szereg tatrzańskich wycieczek, w tej liczbie bardzo udaną 4-dniową wycieczkę na węgierską stronę — na Furkot, do Szczyrbskiego jeziora i t. d.

Wojna przerwała te próby pójścia śladami niemieckich socyalistycznych „Naturfreunde“, którzy posiadają dziesiątki tysięcy zorganizowanych członków, własne pismo ilustrowane, własne schroniska w górach.

A więc pierwsza wycieczka po wojnie. Czy zbierze się dostateczna liczba towarzyszy? Pogoda coś nie dopisuje. Wielu się boi ryzykować. Organizuje w Krakowie wycieczkę „Lutnia Robotnicza“.

Lecz obawy płonne. W duszy robotnika polskiego tkwi gorące umiłowanie rodzimej przyrody. I Tatry nęcą go przepychem swych jezior, grozą swych turni! Za lat kilka turystyka robotnicza napewno rozwinie się wspaniale.

Mimo niepewnej pogody, zebrało się kilkudziesięciu towarzyszy. Co więcej, zrana na dworcu zakopiańskim pokazało się, że przyjechała nie jedna, lecz dwie wycieczki! Druga była z N. Sącza. Dzielni kolejarze nowosądeccy, którzy zawsze są na czele wszelkich socyalistycznych poczynań, i tu chcieli być w pierwszych szeregach.

Ale jest nas zadużo, coś ponad 50 osób. Zawiele jak na większą wycieczkę. Dzielimy się na dwie partye. Jedna zostaje w Zakopanem dla mniejszych wypraw, inna wyrusza w górski świat. Kilku Nowosądeczan przyłącza się do tej drugiej partyi.

Czasu niema do stracenia. Pierwszy dzień jest dość ciężki według ułożonego planu (do Morskiego Oka przez Świnicę), trzeba się spieszyć. Kierownictwo wyprawy obejmuje poseł tow. Czapiński. Worki na plecy. Drałujemy do Kuźnic na śniadanie. Tu obliczamy się. Jest nas 31 osób; przyłączyło się kilku towarzyszy warszawskich. Przypinamy czerwone oznaki, troskliwie przygotowane przez jedną z warszawskich towarzyszek i ruszamy dalej.

Przez las na Boczaniu coraz wyżej pniemy się ku Hali Gąsienicowej. Pogoda niepewna. Mgły przewalają się po szczytach. Zimno. Widoki przeważnie osłonięte ciężką oponą mgieł.

Na hali mały odpoczynek, mleko, gwizdek naszego przewodnika — i zaraz dalej. Wąska ścieżka — perć wije się między kosodrzewiną wśród licznych stawów Gąsienicowych. W górę, w górę, miły bracie! Ciężkie wory ciążą.. Towarzysze zmęczeni po nieprzespanej nocy w wagonie. Ale niema rady... Kosodrzew już za nami. Dokoła tylko głazy, skały, płaty śniegu. We mgle dość wolno dążymy po głazach do góry. Niejeden przystaje i z trudem łapie oddech. Mały „goniec“-pastuszek wprost na nas goni wielki „kierdel“ owiec. Wystraszone owce, jak oszalałe skaczą przez naszą perć, wierzgając nogami i strącając na nas kamienie.

Dalej, dalej! Jesteśmy na Świnickiej przełęczy. Wicher przegania przez przełęcz fale mgieł. W dole widać aksamit lasów Cichej Doliny. Wciąż wyżej, towarzysze. Zimno bardzo. Na trawkach widać sople lodu. Niejednemu idzie niewprawnym.

Lecz oto zbliżamy się do szczytu. Tu ma być większy odpoczynek i obiad. Czasu jednak niewiele; zresztą zimno jest takie, że zaledwie niewielu chce dłużej popasać na szczycie. Dwie młode towarzyszki — biedaczki — są nieco przygnębione zimnem i trudami wyprawy. Pocieszamy je, jak umiemy. Mgła przeważnie zakrywa rozległe widoki. Tylko tu, oto w dole siną wielką plamą wpada w oko, Zadni Staw w dolinie 5 stawów.

Po klamrach i łańcuchach schodzimy ostrożnie ku Zawratowi. Idzie to powoli, bo perć jest wąska i musimy posuwać się gęsiego. Zresztą trzeba uważać, aby nie strącać kamieni. Interesujący widok jak kilkudziesięciu ludzi barwną wstęgą, jeden nad drugim, schodzi przez stromy „kominek“.

Od Zawratu już idzie łatwo. Wijącą się „serpentyną“ ścieżką zbiegamy ku pięciu stawom. Pogoda zimna, ale deszczu na szczęście niema. Wstęga nasza raz po raz rwie się — i czołowe partye muszą czekać na tylne. Tylne zaś, gdy nadejdą są w pretensyi, że czołowe, które już odpoczęły i którym jest zimno, już chcą ruszać! Wiadomo, jak na wycieczce...

Pniemy się na wzgórze Świstówki i oglądamy tam wspaniałą pionową przepaść ku Roztoce. Tymczasem nadchodzą maruderzy. Oj, mocno niektórzy zmęczeni! Idą już z wielkim wysiłkiem, najsłabsi nawet zaciskają zęby. Co robić?...

Jeszcze jedno wzniesienie i stajemy nad Morskiem Okiem. Wszystkie znaczniejsze trudy poza nami! Powoli dochodzą tylne grupy. Niema już skały — miękka trawa zaprasza do wypoczynku. Przewodnik nasz objaśnia widok. Oto głośne Rysy ze swym śnieżnym żlebem, w tym roku obficie śniegiem jeszcze zapchanym. Oto trzy okrągławe szczyty Mięguszowieckie, pie-

„Brońmy Lwowa". Na naczelne dowództwo i rząd rzucano gromy potępienia i nienawiści — a „Gazeta Warszawska" i „Poranna", jako organy Komitetu Narodowego twierdziły dumnie, że oni jedynie prowadzą akcyę obrony Lwowa — i nikt poza nimi.

Jak tę akcyę prowadzili? Odpowiedziały fakty. **300 ochotników,** jako wynik tysięcznych krzyków i oszczerczej kampanii, gdy z drugiej strony bez żadnej reklamy oddziały Piłsudczyków pod dowództ..em ppułkownika Stachiewicza i Tokarzewskiego-Karasiewicza zdobyły Przemyśl i dotarły z pomocą do Lwowa.

Najjaskrawiej jednak oświetlają tę sprawę dzieje podróży do Paryża ks. Andrzeja Lubomirskiego, który **wysłany przez miasto Lwów do Paryża — przez dwa miesiące niedopuszczany był do Paryża przez Komitet Narodowy.**

Gdy, jak donosi „Gazeta Polska" w styczniu rb. przybył do Berna, aby się starać o wizę do Francyi wioząc ze sobą dokumenty, podpisane przez episkopat galicyjski, posłów i władze Lwowa, **błagające Entente o pomoc wojskową i sanitarną dla ginącego miasta,** p. Modzelewski, delegat Komitetu Narodowego w Bernie, a obecnie poseł, **odmówił mu wizy,** pod pozorem, że musi mieć wprzód telegraficzne zezwolenie Komitetu Nar. w Paryżu. Gdy po 10 dniach pozwolenie nie nadeszło, ks. Lubomirski, jako spowinowacony z królewskim domem belgijskim, zatelegrafował do króla Alberta i w 3 dni potem otrzymał odpowiedź, że ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu zgadza się na wjazd ks. Lubomirskiego do Paryża. Pomimo tego p. Modzelewski wystawienia paszportu odmówił. Ks. Lubomirski zwrócił się o paszport do poselstwa polskiego w Bernie, które go wydało z zastrzeżeniem, że zapewne nie będzie w ambasadzie francuskiej uznany za ważny, gdy Francuzi uznawali wówczas tylko Komitet Nar., bez którego pozwolenia żaden Polak nie mógł wjechać do Francyi. Francuzi wizę wydali i... cofnęli natychmiast **na skutek czyjejś interwencyi,** zaznaczając, że brak podpisu p. Modzelewskiego. Od tej chwili czekał jeszcze ks. Lubomirski **6 tygodni,** aż mu Komitet Nar. łaskawie na wjazd do Francyi pozwolił.

Fakt ten charakteryzuje dostatecznie troskliwość endeków o Lwów. Ks. Lubomirski nie był chyba posądzony o „bolszewizm", ale sam fakt, że **nie należał do ich kliki,** wystarczał, aby mu zamknąć drogę do Paryża, a wraż z nim rozpaczliwym wołaniom Lwowa o ratunek...

Zjazd Kas chorych w Przemyślu.

Zjazd małopolskich Kas chorych, zwołany przez delegatów Ministerstwa Pracy i Opieki społ. Bolesława Lewickiego i Juliana Obirka, rozpoczął dnia 7 bm. swoje obrady w Przemyślu w sali magistratu. W zjeździe wzięły udział delegacye kilkudziesięciu Kas chorych z całej Galicyi. Na zjeździe obecni byli radca ministeryalny tow. K. Osiowski i prezes Krajowej Rady ubezp. społecznych prof. Hilarowicz. Zjazd zagaił imieniem Kasy chorych w Przemyślu tow. dr. Mantel, wskazując na szczegółne zadania Kas chorych, jako przyszłej podstawy systemu ubezpieczeń społecznych. Przewodniczącymi Zjazdu wybrano Bolesława Lewickiego ze Lwowa i tow. Jana Englischa z Krakowa. Imieniem miasta Przemyśla przemówił burmistrz p. Kostrzewski. W dalszym ciągu przemówił imieniem Ministerstwa tow. Osiowski, poczem rozpoczęto obrady właściwe referatem p. Nachera.

Na skutek rozpisania przez Krajową Radę ubezpieczeń społecznych kwestyonaryusza, liczne Kasy chorych przedstawiły materyały, dotyczące ewentualnego rozszerzenia ich zakresu działania.

---

trzące się nad M. Okiem. A pod nimi — wśród białych płatów śniegu w groźnem otoczeniu widać Czarny Staw... Cudny, słynny widok. Zachodzące słońce rzuca odblaski. różowe na śniegi, zapowiadając śliczną pogodę na jutro. Wypogadzają się pochmurne oblicza kilku mocno zmęczonych. Towarzyszki trzymają się dzielnie.

W ciszy wszyscy przypatrują się cudom górskiej przyrody.

Wygodną ścieżyną zbiegamy ku Morskiemu Oku, trzymając się już wszyscy razem. Dokoła kosodrzew, limby, świerki — roślinność coraz bujniejsza, kwiatów coraz więcej.

Jeszcze parę kwadransów — i jesteśmy bezpośrednio nad brzegiem jeziora. Wchodzimy tu do obszernego schroniska Tow. Tatrz. Po pustce górskiej uderza „cywilizacya" — nie całkiem mile... Ktoś wali w fortepian, eleganccy paskarze na werandzie dość arogancko przypatrują się tłumowi robotniczemu z czerwonemi odznakami... Kto to? Czyżby i tu socyały już zawitali, płosząc paskarskie sny? Możeby im tak na przekór huknąć „Czerwonego"? Zresztą nie warto...

Rozpoczyna się proza wycieczkowa — mleko, kolacya, herbata. Potem ulokowujemy się na „hali" schroniska, tzn. poprostu na strychu — częściowo na łóżkach. częściowo na siennikach. Noclegi były zamówione telefonicznie o parę dni wcześniej. Koców zamało; zimno będzie, oj będzie! Staramy się przykryć czem można.

Noc zapada. Wiatr huczy gdzieś koło nas, pluska coś w stawie. Wyglądamy raz jeszcze nad staw. Ciemno, zimno. Majaczy groźna sylwetka Mięguszowierkich. Gwiazdy świecą — będzie pogoda! Jutro — na Rysy! (Dok. nast.)

Wiec posła tow. Moraczewskiego w Stryju.

Stryj wobec powstania na Górnym Śląsku.

Staraniem Komitetu Polskiego od... się w niedzielę 31 sierpnia wielki wiec w sprawie Górnego Śląska. Rano o godz. 10 przybył tow. p. **Moraczewski** witany owacyjnie przez robotników.

Na wiecu przewodniczył sędzia Wolski. Po przemówieniu p. Teodorczuka wygłosił dłuższą mowę, przerywaną oklaskami **tow. poseł Moraczewski.**

Mowca przedstawiwszy dzieje Gdańska wskazał, że z powodu wielkiego znaczenia gospodarczego G. Śląska dla Niemców, **ci ostatni bronić** go będą rozpaczliwie. Mimo zniemczenia szlachty i mieszczaństwa **lud na G. Śląsku pozostał polskim.** Dlatego walka nasza o Śląsk nie toczy się o **węgiel i fabryki,** ale o **największe bogactwo na świecie — o lud rdzennie polski!** Dlatego pomoc dla G. Śląska jest konieczną tembardziej, że straszne sceny rozgrywające się na Śląku, obudzają w nas zgrozę i oburzenie. Fakt chwycenia za broń i podjęcia walki przez lud Śląski, po 600 latach niewoli — **daje nam pewność zwycięstwa.**

Mowca przechodząc do sprawy Galicyi wschodniej wskazał, że istnieją dwie ewentualności: Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego — i wcielenie Ukrainy do Rosyi. Pierwsza ewentualność jest żywotnym interesem Polski, druga leży w interesie imperyalizmu rosyjskiego, któremu hołdują zarówno bolszewicy, jak reakcyoniści, i w interesie Francyi i Niemiec. Decyzya Polski co do granic wschodnich musi wypaść inaczej, jeżeli sąsiadem naszym będzie Ukraina — inaczej, jeżeli sąsiadem naszym będzie Rosya. W tym ostatnim wypadku musimy dążyć do jak najdalszego przesunięcia granic na wschód.

Nastrój zgromadzenia był wspaniały. Mówcę witano owacyjnie, a adwokat Neuman endek, pełniący funkcyę sekretarza, który niedawno burzył się na tow. Moraczewskiego, **uciekł od stołu i chyłkiem wybiegł ze sali** ku wielkiej uciesze zgromadzonych.

7 milionów zorganizowanych zawodowo w Niemczech!

W Niemczech liczba robotników zorganizowanych w związkach wzrasła z niebywałą szybkością. W czasie kongresu zawodowego w Norymberdze liczba zorganizowanych wynosiła 5,400.000, obecnie doszła do **6,973.000, pomimo bojkotu związków zawodowych przez komunistów.**

Ten rozwój witany z radością przez wszystkich prawdziwych socyalistów, który organ niezależnych socyalistów saskich „Leipziger Volkszeitung" nazywa **„zapowiedzią blizkiej realizacyi socyalizmu",** zupełnie inne uczucia budzi w sercach szajdemanowców. Herman Müller, obecny min. spraw zagr. objawił w artykule drukowanych w „Neue Zeit" 27 czerwca swoje **niezadowolenie(!)** z powodu wzrostu organizacyi zawodowych, gdyż wraz ze wzrostem postępuje ich radykalizacya i wpływy szajdemanowców zmniejszają się. Ten stosunek do jednej z najpotężniejszych placówek robotniczych charakteryzuje dostatecznie obecną rolę szajdemanowców w ruchu robotniczym.

Na mocy uchwały komitetu wydawców codziennych pism krakowskich, zawiadamiamy, że ze względu na drożyznę druku i papieru zmuszeni jesteśmy wszelkie komunikaty traktować jako płatne anonse. Zamówienia nadsyłać należy według następującej taryfy:

Ogłoszenia zwykłe: 83 hal. za wiersz nonparelowy.
Nadesłane: 3 K za wiersz petitowy.
Kronika 4 K za wiersz petitowy.

KRONIKA.

PODWYZKA CEN WĘGLA. Z powodu podwyzszenia cen węgla w kopalniach z dniem 8 września br. z 1315 K na 1860 K za wagon: 10 ton podwyższyło Ministerstwo aprowizacyi Sekcya dla Małopolski odpowiednio cenę sprzedaży węgla w Krakowie a mianowicie: za wagon (10 ton) 2145 K; za 1 ctm. w składzie hurtownego handlarza przy sprzedaży powyżej 10 ctm. (furami) 22 K 50 h; poniżej 10 ctm. łącznie 23 K 10 h; b) w składzie drobnego handlarza w St. Krakowie 26 K 60 h., w dzielnicach przyłączonych 27 Kor.

MAGISTRACKI „POŚPIECH". Tow. M. D. wniósł do Magistratu m. Krakowa podanie o przenależności do gminy w dn. 26 **maja b. r.** i mimo, że przedłożył dokumenty wojskowe, stwierdzające jego dotychczasową przynależność, podanie zwrócono mu w dniu 3 września b. r. z uwagą, by dostarczył dokumenty przynależności gminnej.

A więc **3 miesiące** czasu potrzebował sławetny magistrat m. Krakowa na skonstatowanie tej „nieformalności"! A tyle się pisze i krzyczy w burżuazyjnych pismach o „lenistwie" robotnika i o konieczności zdwojenia jego energii produkcyjnej! Możeby p. „dygnitarze" pracowali intensywniej!

WPISY DO SZKÓŁ uzupełniających przemysłowych, zawodowych i handlowych odbywać się będą w dniach 11, 12 i 13 września b. r. od godziny 6—8 wieczór. Nauka rozpocznie się 15 września.

KURS PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT. — Zach. gal. Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.) urządza w Krakowie 11 zawodowy kurs pielęgnowania niemowląt. — Kandydatki z Krakowa mają zgłaszać się osobiście z metryką chrztu i świadectwami, począwszy od 15 września b. r. w poradni dla matek T. O. M. ul. Dolnych Młynów, naprzeciw fabryki tytoniu, w dni powszednie od godziny 9-tej do 11 przedpołudniem. — Kandydatki z prowincyi mogą zgłaszać się pisemnie do biura T. O. M., Kraków, ul. Grodzka 52.

BRUTALNE ZACHOWANIE SIĘ POSŁA TABACZYŃSKIEGO i jednego z konduktorów wobec podróżnych. Donoszą nam: Do posp. pociągu Nr 101 w Tarnowie dnia 26 sierpnia b. r. w południe usiłowała wejść pani B. G. Pos. Tabaczyński widząc, że „niekapeluszowa" **kobieta waży się jechać w jego wozie, bezlitośnie starał** się ją zepchnąć ze schodów wozu. Przy pomocy pewnego pana i po danej odprawie panu posłowi, weszła pani B. G. do wozu. Pieniąc się ze złości p. poseł szepnął coś do ucha konduktorowi Bukowcowi, który **zupełnie nieprawnie** ściągnął z p. B. G. **podwójną należytość biletu,** mimo, że ta chciała dopłacić przy kasie i zgłosiła dopłatę natychmiast konduktorowi. Gratulujemy wyborcom takiego przedstawiciela, a fakt powyższy podajemy do wiadomości Dyrekcyi kolejowej.

POD ADRESEM INSPEKTORATU POCZT. Obywatele gminy Byczyna żalą się na brak komunikacyi z pocztą w Jaworznie. Za czasów austryackich między gminą Byczyny a pocztą Jaworzno, funkcyonował **listonosz.** Z rozpadnięciem się Austryi i zapanowaniem **władz pol.,** niewiadomo z jakich przyczyn listonosza usunięto, narażając ożywioną i liczną (300 numerów) gminę na niedogodności i straty. Apelujemy do odnośnych **władz pocztowych, by sprawą** tą się zajęły i w jaknajkrótszym czasie ustanowiły listonosza na linii Jaworzno-Byczyna. Nie można pozbawiać polskich obywateli tych korzystnych urządzeń, któremi się cieszyli nawet za obcych, wrogich im rządów.

KSIĘŻE SZYKANY. Z Libiąża piszą nam: Nasz ks. proboszcz z uporem krnąbrnego urwisza, nie przestaje szykanować swych parafian, rzuca obelgi w lewo i prawo. Nie podoba mu się i to, że dziewczęta się ładnie ubierają, i że „idą pod czerwony sztandar". Ale już skandalem nie do darowania jest zachowanie się ks. proboszcza przy pogrzebie śp. tow. Ptasieńskiego, **który** zraniony został przy pracy na kopalni i zmarł 25 sierpnia. Gdy matka zmarłego zamawiała pogrzeb i życzyła sobie, by ciało wprowadzono do kościoła, „sługa boży" a raczej zacietrzewiony klerykał odpowiedział, że **na to nie pozwoli, bo** nieboszczyk **był socyalistą!** Po targach wreszcie zgodził się na wprowadzenie ciała zmarłego do świątyni, odmówił jednak odprowadzenia zwłok na cmentarz! rzekomo z powodu braku organisty! W końcu zdecydował się pójść pod warunkiem, że socyaliści nie będą przemawiać nad grobem. Gdy kondukt ruszył z kościoła, ksiądz spostrzegłszy muzykę na czele pogrzebu stanął i oświadczył, że dalej nie pójdzie! Dopiero po namyśle ruszył z miejsca! Po odejściu księdza od grobu, wygłosił krótką przemowę tow. Jakubowski. Postępowanie proboszcza wy-

wołało wśród ludności słuszne oburzenie. Bo czyż licuje z godnością kapłańską wyprawianie tak skandalicznych komedyi przy sprawowaniu obrzędów religijnych? Kto podkopuje wiarę? Co do organisty zaznaczyć należy, że w parafii naszej był organista, ale z powodu, że żądał podwyższenia głodowej pensyi, proboszcz wydalił go.

CO SIĘ DZIEJE W LIBIĄŻU? Piszą nam: W Libiążu na kopalni wśród robotników pod względem aprowizacyjnym dzieje się bardzo źle. Brak niemal zupełny mąki, owoców strączkowych, cukru, trudność w nabyciu ziemniaków, daje się okropnie górnikom we znaki. Do tego przyczynia się jeszcze brak odzieży, bielizny, obuwia itd. To wszystko doprowadza lud roboczy do rozpaczy. Od 5 miesięcy ludność nie otrzymuje ziemniaków w chwili, gdy na dworcu w Skolmierzycach gnije 2 tysiące wozów z ziemniakami. Są tu panowie, którzy domagają się wzmożenia wydajności pracy górnika, ale by górnik miał co jeść, w co się odziać, o tem nikt nie myśli. Obiecano nam wypłacać pieniądze za niedostarczone w ostatnich miesiącach ziemniaki, ale za pieniądze te, które ma otrzymać górnik, kupić można zaledwie 10 kg. tego produktu, albowiem miarka ziemniaków kosztuje dziś 24 K! Ale zarząd kopalni o tem wiedzieć nie chce! Górnicy domagają się od zarządu natychmiastowego i wydatnego zaaprowizowania, bo tylko wtedy praca na kopalni będzie się mogła odbywać normalnie i wydatnie.

ROBOTNICY PRACUJĄCY W TARTAKU PAROWYM FIRMY GLESINGER Brzechowice-Broszniów, podają do publicznej wiadomości postępowanie Dyrekcyi wobec robotników. Płace są tak nizkie, że absolutnie robotnik nie jest w stanie wyżyć. Robotnik pobierający **9 koron** dziennie w dzisiejszych czasach szalonej drożyzny nie jest w stanie swej rodziny utrzymać.

Tymczasem zarząd tartaków składający się z żydów pruskich odmawia już po raz trzeci słusznym żądaniom robotniczym, grożąc, że będą pracować po **15 godzin** dziennie za tą samą płacę. Robotnicy nie dość, że głód cierpią, to jeszcze są obdarci, gdyż hajdamacy cofając się obdarli nawet z koszul, tak, że kobiety i dzieci z chałupy wyjść nie mogą, a nie jest w stanie robotnik kupić ze swego zarobku. Aprowizacya jest taka, że za 3 miesiące, dostali robotnicy 630 kg. mąki. Tą drogą apelujemy do władz, aby zajęli się tymi białymi murzynami. Robotnicy powinni zrozumieć, że jedynym ratunkiem dla nich by obronić się przed wyzyskiem jest **przystąpić do Centralnego związku robotników drzewnych.**

400 WAGONÓW ŻYTA SIEWNEGO DLA GALICYI WSCHODNIEJ. Jak „Gazeta Wieczorna" donosi, Rząd polecił centralnemu towarzystwu rolniczemu dokonać zakupu 400 wagonów żyta siewnego dla zrujnowanych rolników Galicyi wschodniej.

WYSŁANNIK P. P. S. WŚRÓD ROBOTNIKÓW POL. W AMERYCE. „Dziennik Ludowy", organ Ż. P. S. w Stanach Zjednoczonych, podaje sprawozdanie z wiecu P. P. S. odbytego w mieście Detroit. Na wiec przybyło około 600 osób; po przedstawieniu zebranym wysłannika P. P. S. Polski tow. Mazurkiewicza i zaznajomieniu zgromadzonych z celem przybycia delegata P. P. S., tow. Mazurkiewicz wygłosił dwugodzinny referat, malując zebranym w jędrnych słowach męczeńskie dzieje wszystkich walczących w narodzie polskim o Niepodległą Polskę, omówił historyę socyalizmu w Polsce, powstania P. P. S., której naczelnym punktem programu politycznego było: walka o Niepodległą Polskę. Na fundusz P. P. S. zebrano 375 dol. Do 18 sierpnia br. zebrał Komitet pomocy P. P. S. w Ameryce 3.669 dol. 95 centów.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Dziś: „Lancet".
Jutro: „W małym Domku".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Dziś: „Chrześniak wojenny".
Jutro: „Wicek i Wacek".

Z życia partyjnego.

POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ P. P. S. w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dn. 15 września br. o godz. 7 wieczór w sali Związku Stow. rob. Porządek dzienny: „Dzień prasy".

Prezydyum R. D. R. P. P. S.

DYŻURY SEKRETARYATU KOMISYI KOBIECEJ R. R. odbywają się w niedzielę od 11 do 12 i w środy od 7—8 wiecz. w sali Związków rob. III. p. **Wszelkie zapotrzebowania referentek na zgromadzenia należy tamże zgłaszać conajmniej na 2 dni przed zgromadzeniem.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU METALOWCÓW KOŁA PODGÓRSKIEGO odbędzie się dnia 11 września br. o 7-mej godzinie wieczorem. Sprawa bardzo ważna. Uprasza się członków Zarządu o przybycie. Przewodniczący **Paradisz Wojciech.**

ZJAZD MASZYNISTÓW KOLEJ. MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO odbędzie się w dniach 18—19 bm. w Podgórzu-Krakowie w domu kolejarzy przy ul. Tarnowskiego l. 7. Niechaj żadnego nie braknie z maszynistów.

Za kom. org. Cichy Fr.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ORG. METALOWCÓW, MURARZY, CIEŚLI, CERAMICZNYCH, magazynowych i innych zawodów mogą wkładki swoje płacić w każdą niedzielę w konsumie „Proletaryat" w Tarnowie, Pasaż Tertila w kancelaryi. Tam również będą ogłoszenia o wszelkich sprawach dotyczących organizacyi jak również zasięgnąć można wszelkich informacyi. Ważne aż do odwołania.

BACZNOŚĆ TRAGARZE I WYROBNICY DZIENNI! W niedzielę dnia 14 września o godz. 6-tej popoł. odbędzie się w sali „Bundu" ul. Krakowska 23 Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności starego zarządu; 2) wybór nowego zarządu; 3) zadania organizacyi. Z powodu ważnych spraw, uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]